

JAN PLESZCZYŃSKI

ur. 1958; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, Biuletyn "Solidarności", Wagner, Bogdan, NSZZ "Solidarność", "Gazeta Wyborcza", praca w "Gazecie Wyborczej", kurs dziennikarski w Anglii, Życiński, Józef (1948-2011), Biały, Waclaw, dziennikarze "Kurier Lubelskiego", Gnot, Małgorzata, Lublin

Znalazłem się w pierwszym zespole "Gazety Wyborczej"

Po wyborach czerwcowych poszedłem do Zarządu Regionu, gdzie wydawano już oficjalnie „Biuletyn «Solidarności»”. Zapytałem, czy nie byłoby jakiejś pracy przy tym. Wtedy jego szefem był Bogdan Wagner. To był człowiek z „Solidarności” nauczycielskiej. Powiedział: „Potrzebny nam jest sekretarz redakcji”. Oczywiście nie miałem żadnego doświadczenia, ale wtedy brało się ludzi „z ulicy”; ważne tylko, by byli tak zwani porządni. I tak się zaczęło moje dziennikarstwo.

W moim życiu w ogóle o wielu rzeczach decydowały przypadki. Jeszcze w maju i czerwcu 1989 roku napisałem jakieś dwie korespondencje do „Gazety Wyborczej”. A w lecie znalazłem w „Gazecie” ogłoszenie, że jest stypendium dla młodych dziennikarzy, do trzydziestu pięciu lat; ja miałem wtedy trzydzieści jeden. To był kurs dziennikarski w Anglii i Walii. Pojechałem na egzamin z bardzo słabą znajomością angielskiego, ale z dobrymi referencjami, bo miałem jedną opinię od Wagnera, a drugą od profesora [Józefa] Życińskiego, który jeszcze nie był biskupem. Myślę, że ze względu na te mocne rekomendacje dostałem się na ten kurs, bo potem dowiedziałem się, że było szalenie dużo kandydatów, a miejsc trzydzieści. Moja znajomość języka [była wtedy słaba], a on był podstawą, więc ta znajomość raczej mnie do tego nie predestynowała. Jak wróciłem, nagle okazało się, że są plany, żeby robić dodatki do „Gazety Wyborczej”. Wacek Biały od razu szukał osób, chciał mieć świeżych ludzi, którzy nie pracowali w tamtej prasie. Jednak to nie było tak do końca zamknięte, bo zaprosił też na nasze spotkanie organizacyjne Małgosię Gnot, która pracowała przez wiele lat w „Kurierze Lubelskim”. Szalenie porządna dziewczyna; to, co mówiłem na początku – [w tamtym ustroju] było też mnóstwo dziennikarzy bardzo porządnym. Z drugiej strony trzeba pamiętać o tym, że ludzie z „Kuriera Lubelskiego” czy ze „Sztandaru Ludu” wcale się tak nie palili, żeby iść do jakiejś nowej gazety; tam

mieli etaty, z tego żyli. Więc to nie było tak, że teraz „rzucamy się na «Gazetę Wyborczą»”. W ten sposób znalazłem się w tym pierwszym zespole „Gazety Wyborczej” w Lublinie.

Data i miejsce nagrania	2014-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"